Nr 170. Kraków, 27 Lipca — Sobota. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na m. Sierpień zł. 2·50
Od 1go Sierpnia do końca Wrześ. „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Sierpień . 6 marek
Od 1go Sierpnia do końca Wrześ. 12 „

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 26 lipca.

Względy strategiczne, jakie powodowały uchwałami kongresu, zmierzały w Europie głównie do tego, ażeby mimo odstąpienia Rosyi Besarabii, utrudnić jéj przeprawę przez Dunaj, nie zostawić w przyjaznych jéj rękach żadnego punktu oparcia nad tą rzeką, a natomiast pozostawić w rękach tureckich całą linią Bałkanów, z możnością skutecznego bronienia jéj, odłączyć też od Rumelii Adryanopol, jako przedmurze Konstantynopola. Dla uchronienia się zaś od wszelkich możliwych w przyszłości wycieczek floty rosyjskiéj na morze Marmora i morze Śródziemne i od powstania wszelkiéj innéj potęgi morskiéj, którąby się Rosya pośrednio posługiwać mogła, powzięto stosowne uchwały do zamknięcia Bosforu i Dardanelów, odsunięcia granic Bułgaryi od morza i ograniczenia użytku portu Antywary przyłączonego do Czarnogórza.

W Azyi po odstąpieniu Rosyi Karsu i Batum starano się przynajmniéj zamknąć drogę z Karsu do Erzerum przez zatrzymanie przy Turcyi pasma gór Saganlu, a że pozycyę tych gór obejść można drogą północną od Batum do Erzerum prowadzącą. Anglia nie widziała na to innéj rady, jak ofiarować Turcyi przymierze odporne i zająć wyspę Cypr, celem utrzymywania na niéj zawiązku armii i zawsze gotowego zapasu amunicyi i innych rynsztunków wojennych, dla zyskania możności spieszniejszego zebrania sił potrzebnych w razie zachodzącéj potrzeby.

Każdemu z tych względów, które spowodowały odnośne postanowienia kongresu, warto poświęcić kilka uwag.

Odstąpienie Besarabii rumuńskiej Rosyi, czyni państwo to panią lewego brzegu odnogi Dunajowej, która ujściem Kilii wpływa do morza Czarnego. Gdyby przeciwległy brzeg tej odnogi pozostał był przy Bułgaryi, Rosya mogłaby była w czasie pokoju poczynić w zmowie z Bułgaryą wszelkie przygotowania do łatwego przebycia wszystkich odnóg Dunajowych na przypadek zamierzonej wojny. To też kongres wywarł silny nacisk na Rumunię, ażeby w zamian za Besarabię, przyjęła przeznaczoną dla niej Dobruczę, czemu się Rumunia, nie chcąc przyjęciem kompensaty uświęcać gwałtem dokonanego na niej zaboru, długo opierała. Po przyłączeniu Dobruczy do Rumunii, terytoryum tego kraju stanowi zupełną przegrodę między Rosyą a Bułgaryą, i w przypuszczeniu, że Rumunia, która się dziś stała państwem samoistnem, zdoła utrzymać swą neutralność, a finanse tureckie wystarczą na utrzymanie dzisiejszej przewagi floty tureckiej nad rosyjską, dostęp Rosyi do Bułgaryi, a tem samem do reszty półwyspu Bałkańskiego, stałby się niepodobnym. Ale oba te warunki są bardzo problematycznemi. W razie jakichkolwiek zatargów, któreby czujność Europy nad sprawą wschodnią zmniejszyły, Rumunia może się znaleść znowu w konieczności ulegnięcia Rosyi i ponownego zezwolenia na przemarsz jéj wojska.

W takim razie wejdą w rachubę zastrzeżenia względem Dunaju. Tak w interesie wolnéj żeglugi na téj rzece, jak i w zamiarze, ażeby Rosya, w razie ponownego wkroczenia do Turcyi nie mogła łatwości przepraw i zapewnienia sobie przez nią dowozu opierać o położone nad nią punkta warowne, kongres postanowił zrównanie z ziemią wszystkich fortec naddunajskich. Postanowienie to byłoby o tyle ważnem, że Rosya posuwając się w głąb półwyspu bałkańskiego, nie będzie miała nigdy dosyć licznéj armii, ażeby jedną jéj częścią posuwać się do Bułgaryi i za Bałkany, a zostawić oprócz tego *à cheval* na nieobwarowanym Dunaju wystarczające rezerwy, któreby tyły jéj marszu zabezpieczały od możliwéj dywersyi, jakaby ze strony Austryi nastąpić mogła. Ale gdzież pewność, że zburzenie fortec przyjdzie do skutku? Kongres zobowiązał księstwo bułgarskie do zniesienia wszystkich fortec w obrębie jego granic, ale fortece naddunajskie zajmuje wojsko rosyjskie, zajęło też w tych dniach Warnę i zajmie niebawem Szumlę. Wojsko to ma wprawdzie ustąpić z Bułgaryi w przeciągu roku, ale gdzie gwarancya, że to nastąpi, kiedy mocarstwa nie postanowiły wspólnych kroków egzekucyjnych do przeprowadzenia swych uchwał kongresowych. Przykłady niedotrzymania niewygodnych warunków pokoju nie są rzadkiemi w dziejach europejskich. Pokojem w Amiens (w r. 1802) zobowiązała się Anglia do zwrócenia Malty kawalerom maltańskim, i cóż się stało z tym warunkiem? Przeciągnęła oddanie to aż do pokoju paryskiego, w którym jéj własność téj wyspy przyznaną została. Pozory do zwłoki łatwo wynaleść i zasłaniać się niemi aż do zmiany okoliczności.

Obronność linii Bałkanów jest także tylko względną i zależy głównie od dotrzymania warunku zniesienia fortec bułgarskich i od wytknięcia linii granicznej przez komisyę demarkacyjną. Obronność jej polega na tem, że oprócz wąwozów prowadzących od Warny do Jamboli, wąwozu Demir Kapu wiodącego z Szumli do Jeni Sagry, znanego wąwozu Szybki, wąwozu slatyckiego, leżącego tam gdzie się południowa granica nowego ks. bułgarskiego zgina nagle ku południowi na określenie granic sandżakatu zofijskiego i Wrót Trajana na drodze z Zofii do Filipopolu— wąwozów przez które prowadzą mniej lub więcej dogodne drogi, przez resztę grzbietu bałkanowego można wprawdzie przejść tu i owdzie, jak tego w ostatniej kampanii dowiodły marsze Gurki i Skobelewa, ale nie można ze sobą prowadzić trenu wojennego i uskuteczniać niezbędnych dla armii dowozów. Do zabezpieczenia linii Bałkanów potrzeba więc najpierw należytego ufortyfikowania wymienionych co tylko głównych wąwozów i upewnienia choćby tylko polowemi obwarowaniami ważniejszych przejść ubocznych. Możność tych obwarowań zależy zupełnie od działalności komisyi demarkacyjnej a pytanie, jak się ta z zadania swego wywiąże. Jeśli linia graniczna pójdzie samym grzbietem gór, to skuteczne obwarowanie wąwozów będzie poprostu niemożliwem. Do uzupełnienia obwarowań fortami odosobnionemi jest nietylko sam grzbiet potrzebny, ale nieodzownemi są także niektóre punkta wyniosłe na stoku północnym. Na tym to stoku leży np. to wzgórze, z którego Sulejman tak dotkliwie dokuczał załodze rosyjskiej obwarowanej na samym grzbiecie wąwozu Szybki. Artykuł 2gi traktatu berlińskiego powiada, że komisya europejska „weźmie na uwagę potrzebę JCMości Sułtana bronienia Bałkanu i Rumelii wschodniej;" obronność Bałkanu zależeć więc będzie od sumiennego spełnienia tego zadania zasadniczo tylko w traktacie wyrażonego.

Do Wrót Trajana przyłączoną została Kotlina Ichtymańska. Kotlina ta stanowi warowne przedmurze samego wąwozu i przyłączoną została na słuszną bardzo uwagę Mehmeta Alego, że bez niej nie można bronić wąwozów na drodze z Zofii do Filipopolu.

Ale obrona czysto-odporna jest zawsze tylko do pewnego czasu możliwą. Nawet najsilniejsza forteca uledz musi w końcu wytrwałości, umiejętnemu działaniu i przewadze sił oblegających. Warowniom musi być przeto zapewniona możność odsieczy. Linię obronną można przełamać przewagą sił w jednym punkcie a w tenczas cała linia traci swe znaczenie. Do zupełnej skuteczności jej obrony potrzeba pewnej swobody ruchom armii przeznaczonej do jej obrony, możności robienia dywersyi na tyłach nieprzyjacielskich. Wtenczas bowiem nieprzyjaciel musi dzielić swe siły na zabezpieczenie się ze wszystkich stron i utrzymanie nieodzownych swych komunikacyj i nie może koncentrować ich w jednym punkcie na przełamanie linii obronnej. Żeby nadać tę swobodę ruchów armii tureckiej, która w przyszłości może popaść w konieczność bronienia Bałkanów, potrzeba koniecznie, ażeby komisya europejska zapewniła Turcyi tyle miejsca przed każdym z głównych wązów bałkańskich, ażeby kilku wysuniętemi fortami mogła zapewnić swej armii możność spuszczenia się z gór na równicy bułgarskie i żeby ruchom dywersyjnym nie mogły tu zawadzać fortece, które **mają** być zniesione, ale jeszcze stają nienaruszone.

Bez dopełnienia tych dwóch warunków obrona Bałkanów może tylko mieć na celu jak najdłuższe wstrzymanie nieprzyjaciela przed tą zaporą i przyprawienie go o jak najdotkliwsze straty, żeby przez to pomyślnej interwencyi obcych mocarstw utorować drogę.

Fortyfikacye Adryanopola mogą tylko przyczynić się do **opóźnienia** marszu na Konstantynopol. Właściwem przedmurzem stolicy jest linia Czataldży, która uzbrojona w cały zapas materyału pozostałego Turkom z fortec bułgarskich, może jeszcze umożliwić zacięty opór, ale w znaczeniu strategicznem, bój prowadzony przed murami samej stolicy państwa jest, bez obcej pomocy, tylko rozpaczliwą grą o „resztę."

To też kongres mimo pompatycznych a w gruncie rzeczy nie wiele znaczących frazesów lorda Beaconsfielda, że Turcya, nie potrzebując teraz rozpraszać swych wojsk na obronę odległych prowincyj, będzie miała „więcej spoistości i dośrodkowego skupienia sił," nie bardzo ufał w obronność Bałkanów i nieprzełomność zapór Adryanopola i Czataldży. Europa widząc, że po odjęciu Turcyi obronnej linii Dunaju i czworoboku fortec, będzie musiała teraz częściej zajmować się sprawą wschodnią na półwyspie bałkańskim, wolała zlać tę misyę na Austryę przez oddanie jej Bośni i Hercegowiny. Że kongres miał w rzeczywistości zamiar uwolnienia Europy od ciężaru ciągłej straży nad Dunajem i zrzucenia go na barki bardziej bezpośrednio interesowanej w tem Austryi, wynika z obrotu jaki wzięła na kongresie sprawa Dunaju. Pierwotnym wnioskiem Anglików było ustanowienie „**neutralności**" tej rzeki, następnie zrobiono ustępstwo Rosyi, i ogłoszono tylko „**wolność żeglugi**" na niej z wyłączeniem wpływania do niej jakichkolwiek statków wojennych. Ostatnie postanowienie nie ma strategicznego, tylko handlowe znaczenie i zmierza jedynie do tego, żeby Rosya na przypadek wojny z Turcyą, nie zasypywała rzeki torpedami i nie stwarzała zapór żeglużnych przez zatapianie statków przy ujściu, pewną już będąc, że na podstawie zastrzeżenia europejskiego nie wpłynie żaden statek wojenny turecki na zniszczenie jej mostów. Ale postanowienie wolnej żeglugi na Dunaju nie przeszkadza Rosyi do zbrojnego przekroczenia tej rzeki. Gdyby neutralność Dunaju została była orzeczoną, to przekroczenie go przez wojska rosyjskie byłoby rzuceniem rękawicy w oczy całej Europie. Skutkiem zmiany neutralności na same ,zapewnienie tylko wolnej żeglugi, Europa może przymnąć oczy na przekroczenie Dunaju i bez obrazy swego honoru oczekiwać pierw, jaką postawę przybierze Austrya wobec tego faktu.

Misya Austryi na półwyspie bałkańskim może nabrać doniosłego znaczenia strategicznego i stać się wieczną zaporą do dalszych postępów Rosyi w tym kierunku, jeśli ją rząd austryacki będzie umiał dobrze spełnić na polu politycznem. Jeśli Austrya zdoła zjednać sobie swem postępowaniem przychylność żywiołów słowiańskich na półwyspie bałkańskim, bez drażnienia Turków i Greków, to wobec takiego, chociażby urzędownie nie zawartego, sojuszu wszystkich ludów półwyspu z Austryą, Rosya nie poważy się nigdy przekroczyć Dunaju. Austrya w połączeniu z Serbią wisiałaby niebezpiecznie na tyłach i bokach armii rosyjskiej zbliżającej się do Bałkanów: przemarsz wojsk przez wąwóz naddunajski ubezpieczony fortyfikacyami na Ada-Kale oddawałby w trzy dni wszelkie komunikacye Rosyi w ręce austryackie a przez upewnienie sobie w ten sposób tyłów, Austrya zyskałaby niezmierną swobodę wszelkich ruchów w kierunku Wisły i Dniepru. Jeśliby jednak Austrya chciała jedynie korzystać ze stanowiska w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi na trzymanie w szachu Serbii i Czarnogóry przez łatwość marszu ztąd na Belgrad i Cetynię, to Austrya na wykonanie tej straży podrzędnego znaczenia marnowałaby bezużytecznie więcej sił, niżby jej potrzeba było na zrobienie skutecznej dywersyi nad Wisłą. Waga więc wszelkich rachub strategicznych w możliwem powołaniu Austryi do działania przechyla się zupełnie na stronę zdrowej polityki, ale nie podlega też wątpliwości, że w razie racyonalnego dopełnienia wszystkich politycznych warunków, stanowisko Austryi w Bośni i Hercegowinie jest bardzo korzystnem. Po zyskaniu razem z Hercegowiną portu Kleka i tej enklawy, która utrudniała komunikacye w Dalmacyi, Austrya zajmie teraz na półwyspie bałkańskim stanowisko z łatwym dowozem, z którego każdy marsz, czy w kierunku Zofii, czy Orchania, czy nad Dunaj, jest łatwym do wykonania a zabijającym w swych skutkach dla armii nieprzyjacielskiej przekraczającej Dunaj i posuwającej się ku Bałkanom.

Utrzymanie mocy obowiązującej traktatów paryskiego i londyńskiego we wszystkich punktach, których traktat berliński nie zmienia, pozostawia flotę rosyjską w tem samem położeniu w jakiem znalazła się, po traktacie dodatkowym londyńskim roku 1871 i tamuje swobodę jej ruchów. Oderwanie Kawali od Bułgaryi stworzonej pokojem Sanstefańskim, tudzież zakaz używania portu Antivari na cele wojenne i oddanie go pod policyjny dozór Austryi, nie dozwala Rosyi wyjrzeć nawet pośrednio poza cieśniny morza Marmory.

Po utracie Batum, Ardahanu i Karsu o jakiejkolwiek obronnéj linii tureckiéj w Azyi mniejszéj niema co mówić. Zamknięcie wąwozu w górach Saganlu i zajęcie silnéj pozycyi pod Zeminem zapobiega wprawdzie marszowi wojsk rosyjskich od Karsu ku Erzerum, ale pozycyę tę obejść można i od strony północnéj i od południowéj, postępując naprzód od Ardahanu i Batum z jednéj, albo od Bajazetu z drugiéj strony. To też całe bezpieczeństwo Turcyi azyatyckiéj polega teraz wyłącznie na gwarancyi Anglii, która bojąc się z téj strony narażenia dróg handlowych perskich tak w dolinie Araxesu jak w dolinach Eufratu i Tygru, będzie prawdopodobnie szczerze czuwać nad bezpieczeństwem Turcyi, dopóki kosztowność téj straży nie skłoni jéj z czasem do bardziéj egoistycznego postąpienia sobie ze swą pupilą. Do bronienia Turcyi azyatyckiéj pozycya Cypru o tyle tylko jest przydatną, o ile na niéj więcéj wojska będzie można utrzymywać w pogotowiu niż na Malcie. Ponieważ wyspa Cypr liczy się jeograficznie do Azyi, rząd angielski wobec ustawy zakazującéj utrzymywania wojsk indyjskich w załogach europejskich, będzie tu się mógł dowolnie niemi posługiwać. Ale w gruncie rzeczy stanowisko Cypru pod względem strategicznym więcéj się nadaje do panowania nad morzem śródziemnem i pilnowania bezpieczeństwa kanału suezkiego, niż do obrony Turcyi azyatyckiéj od Rosyi, w którym to celu, wojska angielskie przewozićby zawsze trzeba do portów morza czarnego. Okupacya Cypru nastąpiła więc w szerszych celach; gotowości do bronienia Turcyi azyatyckiéj użyto tylko za pretekst.

Protokóły kongresu berlińskiego.

(Ciąg dalszy).

Dziewiąte posiedzenie kongresu otwarto o $2^{1}/_{2}$. Prezydent zawiadamia o utworzeniu się komisyi do sprostowania granic, która tegoż dnia pierwsze odbyła posiedzenie; składa się z ks. Hohenlohe, barona Haymerle, Hr. Saint Wallier, lorda Odo Russel, hr. Launay, hr. Szuwałowa i Mehemed ali baszy. Najpierw porobiono niektóre redakcyjne poprawki w protokółach i postanowiono zaraz wprowadzić greckich pełnomocników: Delyanis i Rangabe. Wywody tych panów są wiadome i niepotrzebujemy

Część literacko-artystyczna.

Z WYSTAWY
Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.
W KRAKOWIE.

W porze żniw w czasie egzaminów przypada corocznie to żniwo i ten egzamin zarazem, jakim dla artystów jest zakupno, dla publiczności zaś artystycznej losowanie dzieł sztuki przez Dyrekcyę Towarzystwa krakowskiego. Niedziw, że pod tę porę spieszą się malarze z wykończeniem swych prac, że przybywa płócien na ścianach pałacu biskupiego nawet w roku Wystawy paryskiej. Niekażdemu dano występować w szranki na wielkich turniejach międzynarodowych, aby już nie kredą, lecz pędzlem i dłutem zdobywać złote medale i wieńce papierowe cenniejsze od wieńców z kwiatów, gazeciarskie pochwały i pochlebne krytyki. Gdy w takich harcach rycerz z pędzlem lub dłutem zdobywa nagrodę, spuszcza przyłbicę, a heroldowie pytają z jakiego przybywa kraju? Nazwisko niezawsze zdradza narodowość, a czytaliśmy właśnie sprawozdanie z Wystawy, w których Siemiradzki i znakomity rzeźbiarz Antokolski, którego nazwisko nie bez przyczyny przypomina przedmieście wileńskie znane z powieści Ign. Chodźki, bo zrodzony w Wilnie jest on Polakiem — wymienieni zostali pomiędzy nielicznymi artystami rosyjskiemi. Gdy tak w nasze pióra zdobią się nawet ptaki drapieżne, przywłaszczyć sobie niemogą tylko tego, co jak sejm Unii lubelskiej lub Grunwald treścią już samą przeciw wszelkiej protestuje anneksyi, bo rycerz artysta, co dawnych zwycięstw i dawnej sławy odświeża wspomnienia, nosi na tarczy godła orła i pogoni. Więc część chwały spada na naród, gdy na europejskiej widowni nasi artyści zaszczytnie kruszą kopie — nie ma zaś żadnego dla nas ztąd pożytku, gdy na targach artystycznych w Monachium, Dreznie lub indziej obrazy polskie znajdują większy niż inne pokup. Z daleka tylko słyszymy o bitwach Brandta, bo ze sztalugi jeszcze niezaschłe zabierają je obcy nabywcy. Trudno mieć za złe artystom, że szukają nabywców gdzie indziej, skoro ich w kraju nie ma podostatkiem; ale to pewna, że już dziś wielką trudność przedstawiałoby zadanie spisania dokładnego katalogu obrazów polskich, które od dziesiątka lat rozeszły się po świecie, zmieniając często ślad swojego pochodzenia. Jeżli niemożemy czynić zarzutu tym, którzy w braku galeryj i prywatnych zbiorów w kraju szukają wzięcia u obcych— niepodobna także nieuznać zasługi tych, którzy w pozbyciu swych dzieł zadawalniają się takiemi warunkami, jakie w kraju znaleść mogą. Pod tym zaś względem za przykład służyć może znakomity akwarelista p. Juliusz Kossak. Poznał on zagranicę i wyniósł z niej szerokie studya i zagranica go zna i ceni wysoko, tem zaś wyżej im rzadziej zabłąka się akwarella z jego podpisem. Opowiadano nam świeżo, że w Paryżu konie Kossaka uchodzą za białe kruki, któremi chlubi się czasem, jakiś możny kolekcjonista umieszczając je obok najcenniejszych obrazów swej galeryi. P. Kossak, który w swej specyalności tak ponętnej i wdzięcznej nie ma podobno dziś równego, który Vernetowskiego konia z pola wielkich bitew przeniósł do portretu, ukazał go na tle pejzażu, czy to jako wierzchowca, czy w uprzęży, dla parady, czy dla użytku, w historycznej legendzie o dawnych hetmanach, czy w ludowych tematach jarmarku, czy w rycerskich scenach — p. Kossak stworzył rzec można rodzaj, który wszędzie miałby wzięcie, a jeśli rumak Michałowskiego potężny, ale zawsze niemal jednaki zdobył sobie miejsce nawet w galeryach londyńskich, na koniu Kossaka mniej typowym, bo wziętym bardziej ogólnie, we wszystkich rasach i naginającym się do każdego użytku przejechaćby można świat cały. P. Kossak pomimo ponętnych ofert i pięknych widoków pozostał w Krakowie; i konie jego stały się własnością niemal wyłączną kraju. Znawstwo i zamiłowanie koni było u nas oddawna większem, niż znawstwo sztuki, lecz p. Kossak odwołując się do pierwszego, wzbudził drugie. Znamy takie zakątki kraju, gdzie możniejsi panowie z tradycyi rycerskiej, czy z mody sportsmanów nieżałowali niczego, aby stajnię postawić na najświetniejszej stopie — w pałacu jednak daremnie było szukać jakiegokolwiek dzieła sztuki. Pierwszy dopiero Kossak, co trącił o te tradycye rycerskie i o to amatorstwo hippiczne zdobył sobie miejsce— a wnet za nim ściany pałaców zapełniły się obrazami polskiego pędzla.

Dla zachęty przytoczyliśmy przykład p. Kossaka mając mówić o gronie tych artystów, którzy niepomijają wystawy krakowskej, a zadawalniają się warunkami, jakie im przedstawia sprzedaż obrazów w kraju, czy to na rzecz Towarzystwa, czy za jego pośrednictwem na rzecz prywatnych. Nieznane nam są jeszcze postanowienia Dyrekcyi co do zakupna obrazów na tegoroczne losowanie. Niemamy tej pretensyi, abyśmy mieli wpłynąć na te postanowienia. Chcemy tylko rzucić okiem na Wystawę w chwili, w której się zgromadziło to, co na miejscową ma wystarczyć potrzebę.

Zapewne, arcydzieł tu nie spotkamy, te albo już są na wystawie paryskiej, albo bywają z pośpiechem kończone, aby się ukazać w ostatniej chwili. Lecz w stucr jak w literaturze, społeczność nieżyje samemi tylko arcydziełami; bardziej zaś w malarstwie niż w poezyi są one niedostępne dla większości. Nie o to tylko chodzi, abyśmy mieli dzielnych jenerałów, ale także dobrze wyćwiczonego żołnierza, jeśli w tej walce o piękno mamy odnieść stanowcze zwycięstwo. Dobry duch armii ważniejszym bywa warunkiem tego zwycięstwa niż sama nawet genialność wodzów. Zresztą w sztuce jak w poezyi niema ściśle oznaczonych stopni hierarchicznych, jest to ogród, którego harmonia obok drzew niebotycznych wymaga i krzewów, a nikomu nie przyjdzie na myśl pytać co piękniejsze: dąb czy krzew róży, co tu większą ozdobą: partye drzew czy grządki kwiatowe. Co zabłyśnie meteorem, prędko zniknąć może i tem ciemniejszą zostawia po sobie noc, zostanie tylko kilka imion w historyi sztuki, ale nie zostanie nic w społeczeństwie z życia artystycznego. Krytyka ma też mniejsze zadanie wobec dzieł, które po nad nią się wznoszą, zwykła ona wtenczas, albo chwytać trybularz z kadzidłem, albo ową lunetę przez którą astronomowie szukają plam na słońcu lub gór na księżycu. Wprawdzie współczesna sztuka nieprzedstawia nam w żadnym kierunku bezwzględnej doskonałości, ale ujemne kierunki szkoły i epoki łatwiej dadzą się wykazać, bo bardziej nas rażą w tem, co już ma charakter naśladownictwa i drugorzędne stanowisko.

Z religijnego malarstwa, które trzymać się musi dawnych prawideł i tradycyj, już dla tego samego że niema współczesnych wzorów, dwa zaledwie obrazy spotykamy na wystawie, ale jeden tylko obraz p. Jabłońskiego, tonem, duchem i szkołą do

ich powtarzać. Nie nastąpił rozbiór greckiej sprawy po wyjściu greckich pełnomocników ze sali kongresu, ale zajęto się odrazu przejrzeniem artykułów 5go i 19go traktatu San Stefano, dotyczących Rumunii. Lord Salisbury zrobił wniosek poparty przez hr. Corti, aby pełnomocnicy Rumunii także posłuchanie na kongresie uzyskali. Ks. Bismark utrzymuje, że posłuchanie Rumunów niemoże być w ten sam sposób uważane, jak posłuchanie Greków, których słowa niemogły tak dalece wpływu wywrzeć na kongres. Hr. Szuwałow dodaje, że Grecya jest niepodległem królestwem a Rumunia hołdowniczem. Prezydent oświadcza się przeciw przypuszczeniu dwóch ministrów księcia Karola Hr. Andrassy, Waddington, pełnomocnicy Włoch i Anglii, chcą wysłuchania Rumunów. Ks. Gorczakow obawia się, żeby obecność Rumunów niewywołała zbyt żywych wywodów. Hr. Szuwałow dodaje, że wejście Rumunów pomnoży tylko trudności, bo Rosya nie pozwoli się przez nich oskarżać bez obronnej odpowiedzi. Pełnomocnicy Porty nie opierają się wprowadzeniu Rumunów. Ks. Gorczakow także nie oświadcza się bezwzględnie za ich pominięciem, ale życzy sobie, aby ociąganie się jego zanotowano w protokóle. Prezydent oświadcza zatem, że zaprosi Rumunów na poniedziałkowe posiedzenie. Kongres rozpoczyna obrady nad artykułami traktatu San Stefano co do Rumunii najpierw o niepodległości jej mowa. Ks. Bismark robi niektóre uwagi praktyczne, poczem hr. Corti oświadcza, że byłoby niesprawiedliwością Rumunię po traktacie San Stefano za hołdowniczą Turcyi uważać. Hr. Szuwałow nie przytakuje temu, Rumunia ogłosiła wprawdzie samowolnie swoją niepodległość, ale potrzebuje potwierdzenia Europy. Lord Beaconsfield z głębokim żalem przeczytał artykuł odnoszący się do Bessarabii. Uważa, że te układy sprzeciwiają się traktatowi z 1856, którego artykuł 4ty i 20ty postanawiają wolną żeglugę na Dunaju. Ponieważ żadne inne mocarstwo nie zajęło się kwestyą Besarabii, rząd wielkiej Brytanii nie uważał za stosowne siłą oręża za nią wystąpić, jednak lord Beaconsfield niemoże opuścić sposobności podniesienia najżywszych przeciw temu układowi zarzutów. Ks. Gorczakow przyznaje, że Europę całą obchodzi sprawa Dunaju, ale nie widzi w czem jej interesa zamierzone zmiany naruszać mogą. Cóż Rumunia uczyniła dla naprawy stosunków dolnego Dunaju? Nic wcale. Dopiero odkąd ustanowiono komisyę niższego Dunaju, zauważano niejakie polepszenie. Hr. Szuwałow przypomina, że traktat San Stefano był tylko pobieżnie ułożonym; lecz skoro rosyjskie wojsko już do Besarabii wkroczyło, trudno już odstąpić od kraju niegdyś posiadanego. Ks. Gorczakow wykazuje korzyści, jakie Rumunia może wyciągnąć z posiadania Dobruczy. Ostatecznie ks. Bismark oznajmia, że nie widzi, w czem wolność żeglugi na Dunaju byłaby zagrożoną oddaniem Rosyi Besarabii. Posiedzenie zamknięto o $4\frac{1}{2}$.

Dziesiąte posiedzenie otwarto 1go lipca o g. $2\frac{1}{2}$. Hr. Szuwałow powiada, że podnosił zarzuty przeciw prawu przechodu i kwaterunku Austryi w Sandżaku Nowy bazar, ale że je cofa. Potem wprowadzono pełnomocników Rumuńskich i przesłuchano ich. Pan Cogolniczano odczytuje dłuższe memorandum, którego treść już znana. Potem p. Bratiano odczytał wyjaśnienie zapatrywań rządu Rumuńskiego, poczem panowie ci opuszczają znów salę. Rezultat tego posiedzenia lepiej jest znany, niż inne i niepotrzebujemy go powtarzać.

P. Waddington bronił gorącemi i wymownemi słowy ale daremnie sprawy zawiedzionego ludu. Tak prędko rzecz załatwiono, ze jeszcze na tem samem posiedzeniu wzięto pod obrady czarnogórską sprawę. Wniosek opiewał: *La s. Porte reconnaît définitivement l'indépendance de la Principauté de Montenegro.* Porta uznaje ostatecznie niepodległość Czarnogóry. Lord Salisbury zarzuca, że Anglia nie uznała nigdy niepodległości Czarnogóry zatem słowo, *definitivement* (ostatecznie) winno być opuszczonem. Przy tej sposobności wyjaśniło się, że Niemcy w zasadzie uznały już dawniej tę niepodległość, również i Austrya. Francya także chociaż niewyraźnie, Rosya jak się samo przez się rozumie. Posiedzenie zamknięto o 5tej.

Jedenaste posiedzenie 2 lipca o godzinie $2\frac{3}{4}$. Wszyscy (20-stu) pełnomocnicy są obecnymi. Hr. Szuwałow omawia najpierw szczegół tyczący się komisyi sprostowania granic. Zlecono tej komisyi wytyczenie granic serbskich i czarnogórkich, ale nie bułgarskich.

Do rozpoczęcia tej pracy byłoby pożądanem, aby komisya posiadała te dokumenta, które lord Salisbury odczytał na czwartem posiedzeniu. Na porządku dziennym jest omówienie artykułów 12-go i 13-go z traktatu San Stefano. Prezydent odczytuje artykuł 12-ty, a baron Haymerle przedkłada zgromadzeniu projekt nowego układu tego artykułu, który o Dunaju i naddunajskich fortecach opiewa. Jako podstawę tego projektu uważać można: 1) neutralizacyę Dunaju aż do wrót żelaznych, 2) ciągłość europejskiej komisyi, 3) udział Rumunii w pracach tej komisyi, a 4) wyłączne polecenie Austryi robót około Żelaznych wrót. Lord Salisbury znajduje, że ten austryacki projekt nazbyt jest obszerny, aby bez przygotowania mógł kongres nad nim obradować. Z tem zdaniem łączy się prezydujący, ale chce utrzymać porządek dzienny, t. j. przejrzenie 12-go i 13-go artykułu z traktatu San Stefano. Lord Salisbury powiada, że zdobycie Besarabii przez Rosyę wprowadziło całkiem nowy żywioł między księstwa naddunajskie i że ta zmiana powinna wchodzić w rachubę, przy układaniu poszczególnych postanowień. Hr. Andrassy utrzymuje, że austryacki projekt nie stoi w sprzeczności z pomienionemi paragrafami traktatu z San Stefano. Ks. Gorczakow mniema, że zdobycie Besarabii przez Rosyę w niczem nie zmienia stosunków na dolnym Dunaju i że nowych ustaw dlatego wydawać nie potrzeba. Ks. Bismark powtarza, że kongres nie może zajmować się poszczególnemi kwestyami i że austryackie wnioski powinny być odesłane komisyi redakcyjnej, albo też austryaccy pełnomocnicy powinni wybrać wydatne punkta z tego projektu.

Ten ostatni wniosek przyjmuje kongres. Rosyjscy pełnomocnicy oświadczają, że życzą sobie odroczenia austryackiego projektu ale w zasadzie zgadzają się z nim zupełnie. Przy powtórnem czytaniu artykułu 12-go postanawia kongres zaliczyć Rosyę do liczby państw naddunajskich. Rumunia ma odtąd wejść w skład europejskiej komisyi. Kongres przechodzi do 13-go artykułu.

Lord Salisbury chce wykreślić ustęp dotyczący wynagrodzeń prywatnych właścicieli wojną poszkodowanych, jako zbyt drobiazgowy. Hr. Szuwałow nie sprzeciwia się temu. Potem kolej przychodzi na koszta wojenne. Lord Salisbury oznajmia, że Anglia opór by stawiła terytoryalnemu wynagrodzeniu. Książę Gorczakow zapewnia, że tej myśli nie miano. Następuje dłuższa mowa Karatheodorego baszy, w której, aby obudzić współczucie mocarstw, wyłuszcza trudności finansowe Porty i nieszczęścia, jakie ją w czasie wojny spotkały. Ks. Gorczakow i hr. Szuwałow wykładają rzecz ze stanowiska rosyjskiego, a przewodniczący w imie kongresu przyjmuje ich oświadczenia do wiadomości. Hr. Corti jest zdania, że jeżeli kongres przyzna Rosyi sumę 300 milionów rubli wynagrodzenia, ta zamienić je powinna na ziemię, albo żądać jakiegoś przywileju przed innymi dłużnikami. Rozbiór tej kwestyi przeciąga się, nie budząc żywszego zajęcia. Jako rezultat może być uważanym oświadczenie Rosyi, że podobnie jak przy hipotecznych długach, prawa dawniejszych wierzycieli Porty nie będą uszczuplone przez rosyjskie wynagrodzenie wojenne. Właściwie cała ta kwestya wynagrodzenia nie powinna była wytoczyć się przed kongresem, jako czysto rosyjsko-turecka. Posiedzenie zamknięto o godzinie w pół do 5ej.

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 24 lipca.

Już z chwilą, gdy poczęła obowiązywać ustawa gminna z r. 1866 objawiały się dążenia do reformy jej. W ciągu dwunastolecia pojawiały się liczne projekty, bądź to zmiany całego ustroju gminy, bądź też naprawy niektórych przepisów, okazujących się niepraktycznemi lub niedostatecznemi. Bóg wie jednak, jak długi jeszcze czas upłynie, zanim zamierzona reforma całego ustroju będzie mogła być przeprowadzoną, a wychodząc z zasady, że „lepsze jest nieprzyjacielem dobrego," Wydział krajowy bądź z własnej inicyatywy, bądź w skutek objawionych w Sejmie życzeń już w latach poprzednich zaproponował zmiany kilku szczegółowych przepisów, z których niektóre otrzymały sankcyę cesarską i okazały się w praktyce bardzo pożądanemi, jak n. p. uregulowanie nadzoru nad majątkiem gminnym i t. p.

Idąc tą samą drogą, Wydział krajowy także i w tym roku zamierza przedłożyć Sejmowi kilka nowel do ustawy gminnej, a jednę do ustawy o reprezentacyi powiatowej.

Pierwszy i drugi z tych projektów ma na celu usunąć niedogodności, jakie wynikają wówczas, jeśli obowiązki urzędnika gminy wiejskiej pełni indywiduum niezdolne lub przewrotne. Według dotychczasowych przepisów władze wyższe autonomiczne mają wprawdzie pośredni środek do usunięcia takiego urzędnika przez wywarcie przymusu na naczelnika gminy w drodze dyscyplinarnej; nowelle w mowie będące mają jednakże na celu ułatwić takie usunięcie, a w tym celu Wydział krajowy proponuje dodatki do §§ 102 i 31 ustawy gminnej.

W szczególności § 102 u. g., stanowiący o władzy dyscyplinarnej nad zwierzchnością gminną, ma być uzupełniony w ten sposób: „Jeżeliby z dochodzenia przeprowadzonego przez Wydział powiatowy okazało się, że urzędnik, pisarz lub inny tej kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiej, staje się powodem do przekroczenia lub zaniedbania obowiązków przez członków zwierzchności gminnej lub Radę gminną, albo że działa w ogólności w sposób dla gminy szkodliwy i jeżeli naczelnik gminy a względnie Rada gminna wzbrania się usunąć go od urzędowania mimo zawezwania Wydziału powiatowego, natenczas może usunąć go c. k. władza powiatowa na wniosek Wydziału powiatowego. W razie niezgodności tych władz, w razie odwołania się od orzeczenia politycznej władzy powiatowej, lub gdyby przewinienie urzędnika, pisarza lub innego tej kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiej sprawdzone zostało przez dochodzenie, przeprowadzone bezpośrednio z ramienia Wydziału krajowego, orzeka w tej mierze ostatecznie polityczna władza krajowa na wniosek lub za zgodą Wydziału krajowego. Urzędnik, pisarz lub inny tej kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiej, oddalony na mocy powyższego postanowienia, może być na wniosek Wydziału powiatowego a względnie krajowego uznanym za niezdolnego do piastowania posady urzędnika, pisarza lub innego tej kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiej w innych gminach kraju, aż do trzechletniego czasu. W tej samej zaś gminie, w której ze służby usuniętym został, nie może powtórnie być przyjętym do służby bez zezwolenia tej władzy, na której wniosek oddalony został".

W związku z tem postanowieniem zostaje dodatek do § 31 ust. gm., który to § traktuje o tem, że Rada gminna powinna przybrać sobie służbę „odpowiednio uzdatnioną". Druga nowella uzupełnia ten § w ten sposób: „Gdyby Rada gminna temu obowiązkowi zadość nie uczyniła, natenczas w zastósowaniu § 107 ust. gm. (traktującego o środkach zaradczych na koszt gminy) ustanowi tę służbę polityczna władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem powiatowym".

Wiedeń 25 lipca.

(||) Dziś o godzinie 10tej p. Kazimierz Grocholski złożył przysięgę jako tajny radca w ręce Cesarza, przy którym to akcie uroczystym asystencyę stanowili minister domu cesarskiego hr. Andrassy i adjutant cesarski hr. Mondel w zastępstwie nieobecnego naczelnego ochmistrza hr. Crennevilla; rotę przysięgi zaś odczytał radca dworu p. Nadherny. P. Grocholski stanął w pełnym stroju narodowym z odznakami żałoby, z powodu żałoby dworskiej. Po przysiędze p. Grocholski miał posłuchanie u Cesarza, był przyjmowany ze szczególniejszą łaskawością, tak, że po wyjściu z audencyi zwykle bardzo poważne oblicze prezesa naszego Koła poselskiego, wyjątkowo było rozpromienione. Tuż potem p. Grocholski składał wizyty, powiedziałbym urzędowe, a dziś już lub jutro opuszcza Wiedeń.

W krakowskim telegramie *N. fr. Presse* czytam dziś, że *Czas* donosi, iż tegoroczna sesya sejmu galicyjskiego potrwa tylko trzy tygodnie. Nie wątpiąc ani na chwilę o dobrem powiadomieniu waszem, nadmienię, że chyba ważne okoliczności spowodowały zmianę w programie ułożonym chwilowo jeszcze za obecności dra Ziemiałkowskiego w Wiedniu. Stanowczego postanowienia co do sejmu galicyjskiego dotychczas zresztą jeszcze nie ma; nastąpi zaś dopiero podczas obecności namiestnika hr. Potockiego, który niezadługo ma tutaj przybyć. Że sejm we wrześniu będzie obradował, wynika już z rozkładu czasu, jaki sobie ułożył p. minister Ziemiałkowski, który dnia 31 sierpnia wróci do Wiednia z urlopu, a niedługo potem uda się do Lwowa, aby zająć krzesło poselskie.

Rokowania gabinetu austro-węgierskiego z pełnomocnikami Turcyi w sprawie okupacyi Bośni i Hercegowiny do tej pory (czwartek po południu) pozostają w zawieszeniu, a to z powodu, że pełnomocnicy Porty nie otrzymali jeszcze instrukcyj z Konstantynopola, dla których zasięgnięcia rokowania te doznały przerwy. Zresztą punkta sporne wciąż jeszcze osłaniane są tajemnicą, czego nie umiem pogodzić z mniemaniem pewnej wysoko postawionej osoby, która zapewniała mię dziś, iż w jej przekonaniu kwestye sporne są tylko „podrzędnej natury". Jakkolwiek bądź dzieło okupacyi nie ma już doznać dalszej zwłoki po za termin naznaczony na ostatnie dni bieżącego miesiąca.

O obojętności rządu tutejszgo na agitacye włoskie pod hasłem *Italia irredenta* pisałem wam już w liście ostatnim. Mimo coraz burzliwszego przebiegu tej agitacyi owo stanowisko gabinetu austro-węgierskiego w niczem się nie zmieniło, a doniesienie pism angielskich o pewnych przygotowaniach na wypadek ukazania się Garibaldczyków lub innych ochotników na pograniczu austro-włoskiem każe się domyślać obawy, jakiej tu nie ma ani śladu. Rząd nietylko nie obawia się ochotników włoskich, lecz nawet o sympatye własnych *Italianissimów* dla ruchu pozaalpejskiego jest bardzo spokojny, zwłaszcza że renomiści włoscy niezmiernie przesadzają co do objawów tych sympatyj. Na mityngach włoskich bywają czytane telegramy od *Comitato Triestino* lub *Trentino,* gdy tymczasem ani komitety takie na terytoryum austryackiem nie istnieją, ani nawet telegramów takich z Tryestu, z Trydentu ani zkądkolwiek nie wysyłano. Chyba więc zwykłą drogą pocztową wyprawiono te wyrazy sympatyj dla mityngów włoskich, a do tego co prawda znajdzie się wszędzie ktoś gotowy. Że rząd włoski nie występuje przeciw agitacyi, nie zadziwia to nikogo; raz bowiem, panuje we Włoszech poręczona ustawami absolutna wolność zebrań i stowarzyszeń, a potem — co główna — rząd, w którego skład wchodzą żywioły zbratane zkądinąd z agitatorami, nie może względem nich używać środków represyjnych, bo w ten sposób dopomógłby im tylko do dopięcia właściwego celu, t. j. do przesilenia gabinetowego. „Wyobraź pan sobie — mówił mi pewien mąż stanu — że gdybyśmy mieli dziś jeszcze *bürgerministerium* i gdyby wszczęła się przeciw niemu agitacya w obozie liberalnym; czyż sądzisz pan, że ministrowie ci mogliby występować tak energicznie, jakby to uczynili przeciw innemu obozowi?" Że zresztą p. p. Cairoli, Zanardelli itd. odważają się na pewne, choć słabe zachcianki represyi, świadczą fakta, n. p. takie, iż w Florencyi zakazano sztuki p. n: *Epizod z walki włoskiej o niepodległość,* którą grać miano w „Teatro Principe Umberto", tudzież że wymienieni co dopiero ministrowie za pomocą przyjaciół starają się łagodzić agitatorów, a prefektom polecono baczyć jak najsurowiej, aby w manifestacyach agitacyjnych nieprzekraczano granic dozwolonych ustawami.

Paryż 23 lipca.

(M. R.) Od czasu ogłoszenia przymierza angielsko-tureckiego i zamknięcia kongresu dzienniki republikańskie usiłują zatrzeć przykre wrażenie wywarte na opinii publicznej łagodzącemi doniesieniami. Raz ogłaszają, że p. Waddington przywiózł z Berlina dokument zapewniający Francyi rękojmie odpowiadające korzyściom otrzymanym przez inne mocarstwa. Innym znów razem zaręczają, że lord Beaconsfield miał się uroczyście zobowiązać przed mgr. d'Hartcourt, że w razie zajęcia Egiptu, Angliaby nie zrobiła stanowczego kroku bez porozumienia się pierwej z Francyą. Jednakowoż dzienniki półurzędowe są bardzo ostrożne w rozgłaszaniu tych wieści i podają je tylko jako pogłoski, mające pewną cechę prawdopodobieństwa. I dla tego powątpiewać należy, aby zwracano na nie uwagę na Radzie ministrów, przed którą p. Waddington ma zdać sprawę ze swoich czynności.

Ze wszystkich pism, jeden tylko *le Français,* organ p. de Broglie, zapewnia, że Anglia na nowo przez pośrednictwo księcia Walii zaofiarowała Francyi protektorat nad Tunisem i że dotychczas ministeryum waha się, czy ma przyjąć lub odrzucić tę propozycyę. Stronnictwo republikańskie przez nierozważne cbełpienie się podczas kongresu z odzyskanego niby stanowiska Francyi wobec Europy dzięki Rzeczy pospolitej, najwięcej się przyczyniło do obecnego rozczarowania, gdy się przekonano, jak błahemi były te przechwałki. To też wolały jego organa zamilczeć ostrożnie w tej sprawie, a wrócić się z podwójną żarliwością do polemiki stronniczej. Zapowiadają one na przyszłą zimę ciężkie walki i starcia wewnętrzne, a nawet usunięcie się od prezydentury Mac-Mahona. I nie dziw, żeby się Marszałkowi sprzykrzyło jego położenie, figuruje bowiem na czele rządu na to jedynie, aby brać wiecznie pod swoją odpowiedzialność działania, które są wbrew przeciwne jego przekonaniom osobistym, a którym się oprzeć nie jest w stanie. Nie mniej od tej bezsilność i upokarzającą jest dla niego jeszcze ta okoliczność, że wszyscy jego ministrowie hołdują publicznie Gambecie. I tak przy otwarciu kolei do Loches 13 lipca w odpowiedzi na toast wzniesiony przez p. Belle, tamtejszego mera, wyrzekł Teisserenc de Bort, minister handlu następujące słowa: „Czuję się zaszczyconym, że mogę przedstawić tutaj wielkiego patryotę, który nigdy o powodzeniu Francyi nie zwątpił". Że zaś właśnie w tych samych wyrazach nie dawno temu uczcił był przedtem znany mowca republikański patryotyzm Gambetty, nie mogła zachodzić żadna wątpliwość, do kogo się stosowały te słowa. O Mac-Mahonie nigdy się jeszcze do tej pory w ten sposób nie wyrażono. Mimo to jednak nie uchodzi uwagi, a owszem rozmaicie jest komentowane milczenie *République Française* w sprawie bezrobocia w Anzin. Dziennik Gambetty podaje po prostu telegramy, nie dołączając do nich żadnych uwag i nie wyrażając swego zdania. Insynuacya p. Girardin we *France,* jakoby to bezrobocie zostało przez agentów bonapartystowskich poduszczone, nigdzie nie napotkała wiary.

Oto wszystko, co oprócz wystawy, pozostałych w mieście Paryżanów obecnie zajmuje. Większa ich część opuściła rozpalony słońcem asfalt bulwarów, by wypocząć nad brzegiem morza lub na wsi. Dał im tym razem przykład sam Mac-Mahon wyjeżdżając ze swoją małżonką do Trouville, gdzie zastał między innemi arcyksięcia Albrechta i liczne kosmopolityczne osobistości i europejskie sławy.

Kraków 26 lipca. O stanie funduszu indemnizacyjnego z końcem czerwca 1878 r. podaje *Gazeta Lwowska* następujące daty autentyczne:

Z końcem grudnia 1877 r. pozostało w zaległości 48 spraw, a w pierwszem półroczu 1878 r. przybyło 3156 spraw nowych. Z ogólnej sumy spraw (3204). załatwiono do końca czerwca b. r. 3161, a pozostało w zaległości 43. Jako należytość za wykupno i odszkodowanie przyznano uprawnionym w lwowskim okręgu administracyjnym w pierwszem półroczu 1878 r. 3054 złr $58\frac{1}{2}$ ct., a wogóle do końca czerwca b. r. 47,321 289 złr. 17 cent. W krakowskim okręgu administracyjnym i w W. ks. krakowskiem nie przyznano specyalnie w pierwszem półroczu b. r. żadnego kapitału. Dotąd zaś przyznano ogółem: w krakowskim okręgu administracyjnym 27,398.801 złr., a w W. ks. Krakowskiem 2,983,190 złr. 10 ct. Tytułem zaliczek na kapitał i renty, jako też rent zaległych i kapitałów wypłaciła kasa funduszu indemnizacyjnego do końca czerwca b. r.: w lwowskim okręgu administracyjnym 58,466,250 złr. w obligacyach i 101,455 złr. 30 c. w gotówce; w krakowskiem okręgu administracyjnym 33,206 580 złr. w obligacyach i 1,120,136 złr. $43\frac{1}{2}$ ct. w gotówce, a w W. ks. Krakowskiem 3,483,490 złr. w obligacyach i 59,888 złr. 36 ct. w gotówce.

N. Pan zatwierdził wybór księcia Eustachego Sanguszki na prezesa, a Dra Karola Kaczkowskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej tarnowskiej.

Wiedeń 25 lipca. Z krajów, które mobilizacya pozbawiła wielu sił roboczych w czasie dla żniw tak ważnym, wpłynęły liczne petycye do rządu, aby w tym roku zaniechano przynajmniej zostały ćwiczenia obrony krajowej. Życzeniom tym stało się zadość, albowiem wczorajsza *Wiener Abendpost* przyniosła zawiadomienie, że na mocy upoważnienia cesarskiego zawieszone zostały ze względów gospodarczych tegoroczne ćwiczenia obrony krajowej w Styryi, Karyntyi, Krainie i Pobrzeżu, jako w krajach przez częściową mobilizacyę najwięcej dotkniętych. Co się tyczy ćwiczeń rezerwy artyleryi w r. 1878 zarządziło ministerstwo wojny — zmieniając częściowo rozporządzenia swoje wydane w tej mierze w lutym r. b. — że wszyscy rezerwiści artyleryi polowej i fortecznej obowiązani w tym roku do ćwiczeń, mają być na te ćwiczenia powołani, oczywiście z wyjątkiem tych, którzy w skutek częściowej mobilizacyi już do wojska wstąpili, atoli czas trwania ćwiczeń ze względów oszczędności ograniczono do 15 dni. Rezerwiści ci należeć będą także do wielkich ćwiczeń artyleryi w strzelaniu i w tym celu przeznaczono dla nich pewną ilość nabojów i pocisków. Tam, gdzie liczba rezerwistów jest bardzo znaczna, mają dyrekcye artyleryi zarządzić ich podział na oddziały w celu odpowiedniego przeprowadzenia nauki strzelania.

Turcya.

Ogłoszono świeżo list Sultana do Emira Afganistanu, w którym po raz pierwszy Cesarz Ottomanów wyraża swe osobiste zdanie o Anglikach. Szir Ali zwrócił uwagę Sultana, że przedwcześnie zaufał Anglikom, którzy nie przeszkodzili Rosyanom posunąć się do Konstantynopola.

Na to odpowiada Sułtan:

Pismo, które mi z powodu audyencyi mego posła przesłałeś, nadeszło tu, a treść jego doszła do mej wiadomości.

Twoich zapatrywań o narodzie angielskim niemogę żadną miarą podzielać. Równie jak ja niemogę się uskarżać na Anglików tak i moi dostojni przodkowie niemieli powodu nic złego o Anglikach powiedzieć. Wiem jednak, że wiele osób jest zdania, że Anglicy powinni byli w ostatniej wojnie zawrzeć z nami przymierze i razem walczyć; jestem zmuszony jednak oświadczyć, że w tem się mylą. Od dnia wstąpienia mego na tron aż do chwili obecnej, moja rada ministrów nie spodziewała się nigdy pomocy z zewnątrz. Że sprawa przybrała niespodziewany obrót, muszę przypisać to tylko tej niespodziewanej okoliczności, że niektóre mocarstwa potajemnie pomagały Rosyi, i że zostające pod naszem zwierzchnictwem księstwa powstały. Gdyby wojska rosyjskie same wystąpiły w pole, nie byłoby nigdy możebnem, aby widziały one promienie słoneczne co Stambuł oświecają. Ale nie widzę innego środka, jak poddać się woli potęgi Boskiej. Co się tyczy pokoju, nie zapadła jeszcze żadna uchwała. Polecam Ci jednak zawsze odnowienie stosunków przyjaznych z Anglikami. Nie daj się oszukać słodką mową szpiegów rosyjskich. A że widzę z ubolewaniem, żeś pokłócił się z Anglikami, zawsze dążyć będę do położenia końca tym nieporozumieniom. Ale, że jesteś panem swoich czynności i najlepiej znasz swe interesa, to pismo niniejsze niech będzie tylko przypomnieniem. Oby Bóg prowadził cię do wszystkiego dobrego. Dnia 25 muharem 1295 (2 lutego 1878 r.)

Abdul Hamid chan.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lipca.

Wczoraj wieczór przybył do Krakowa arcyksiążę Leopold jeneralny inspektor inżynieryi i zajechał do hotelu „Victoria"; zabawi tu kilka dni.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożono: składkę zebraną podczas odpustu w kościele w Bolszowcach 10 zlr.

— Wydział prawa i administracyi w Uniw. Jagiell. przyznał p. Walentemu Mikrotowi uczniowi III roku prawa z fundacyi ks. Czartoryskich nagrodę w kwocie 200 złr. za rozprawę konkursową *Stosunek Kościoła do Państwa w Polsce XV wieku* wypracowaną w seminaryum prof. Bobrzyńskiego „uznając w rozprawie tej znakomite zdolności, podniesione metodą naukową i usilnością pracy" a hr. Edwardowi Mostowskiemu uczniowi III roku prawa nagrodę 100 złr. z tejże fundacyi za rozprawę konkursową *Sądownictwo kościelne w Polsce w wieku XV-tym*

---

tego rodzaju należy. Przedstawia on chustkę św. Weroniki z odbiciem oblicza Zbawiciela. Natura przedmiotu nasuwała wiele trudności: na tle ciemnego szafiru rozwieszona biała chusta, z tym wizerunkiem, które pozostały ze śladów krwi startej przez świętą niewiastę z oblicza Chrystusowego, mogło było wprowadzić artystę na błędne tory, zwłaszcza w czasach sadzenia się na wykończenie akcesoryów i tego kierunku, który gdy nawet nadzmysłowych dotyka tajemnic, stara się im nadać realistyczne znaczenie. Oblicze Chrystusa Pana na obrazie p. Jabłońskiego nie jest tylko krwawem znamieniem odbitem na chuście, kroplami tej krwi naznaczonem, ale artysta oddał je w całej powadze i skończoności. Oblicze to pojęte z wysokiem namaszczeniem i według najlepszych wzorów jest tu wszystkiem, chusta nie zanadto biała, tło nie za jaskrawe, napisy, wszystko, aż do pięknych ram bizantyńskich jest tylko sprawą i dodatkiem do tego wizerunku, przed którem serce skłania się do modlitwy. W technicznej stronie znać wielkie postępy od dawniejszych obrazów tego malarza, mniej już twardości tonów i mniej tej naiwności, która była wdziękiem u średniowiecznych malarzy, jak bywa wdziękiem u młodej panienki, ale w którą bawić się starej naszej sztuce w XIX wieku równie nieprzystoi, jakby nieprzystało udawać naiwną sędziwej matronie. Obraz przeznaczony widocznie do cerkwi unickiej na Rusi, jak to wskazuje ruski napis u spodu i bizantyńskie ramy. Intencyę głębszą autora w tem przeznaczeniu obrazu dla świątyni unickiej, zdradza tekst Pisma Śgo zastępujący aureolę: *Et pro eis sanctifico me ipsum ut sint et ipsi sanctificati in veritatem.*

Niechcemy wątpić, że pięknej tej tendencyi malarza, którą powyższe słowa wyrażają, stanie się zadość, że znajdzie się jakiś fundator lub kolator cerkwi unickiej na Rusi, co zechce ją ozdobić taką pamiątką pędzla polskiego, które tak jak słowa naszych kaznodziei, jak czyny naszych przodków, chce nieść apostolstwo katolickiej jedności do bratniej Rusi pomiędzy unitów.

Wiadomo, że Holbein typami niemieckiego mieszczaństwa otaczał Najświętszą Pannę, że włoscy malarze podestów wprowadzali pomiędzy apostołów, że już za czasów Rafaela wśród ludu szukano piękności, aby pozowały na Madonny, a Madonny Murilla noszą odrębne piętno andaluskich i kastylskich piękności. Lecz co innego brać model najpiękniejszy, jaki w mieście lub w kraju znaleść można, i użyć go tylko jako tło dla oddania ideału boskiego lub świętości, a co innego ten ideał obniżać do modelu, aby stworzyć miejscowy typ. Z radością powitalibyśmy typ Madonny polskiej, gdyby się zjawił malarz, coby go stworzyć zdołał. To pewna, że do tego nas niedoprowadzi owa tendencya, która Matkę Boską chce przebrać na chłopkę polską. Nawet Grotgerowi, który w nastroju najwyżej duchowym zdawał się mieć najwięcej usposobienia, aby kiedyś sięgnąć od boleści narodowych do malarstwa religijnego — nieudały się dwa szkice Chrystusa i Matki Boskiej, bo w obu przedewszystkiem chodziło mu o ten typ słowiańsko-polski, więcej niż o samo pojęcie boskości i świętości. Za nim poszli inni i świętym pańskim obcinali włosy nad czołem po słowiańsku lub podobnych używali środków dla nadania cechy rodzinnej. Do rzędu tych nieudanych usiłowań zaliczyć należy Matkę Boską Gierczwałdzką p. Walerego Eliasza. Piękną była zapewne intencya artysty, do której dało pochop cudowne objawienie się wiejskim dziewczętom na naszem Pomorzu. P. Eljasz chciał nadać Matce Boskiej charakter ludowy, a nadał tylko pospolity.

Według zwyczaju należałoby od obrazów religijnych przejść do historycznych. Uderza tu przedewszystkiem płótno o matejkowskich rozmiarach a może i nie bez oznak naśladownictwa w jaskrawych barwach i konwulsyjnych ruchach, tego mistrza, któremu wolno wyzywać wszelkie trudności, bo wszystkie zwalczyć umie, wolno mu igrać kolorami i najbardziej rażące obok siebie stawiać sprzeczności, bo pod jego pędzlem zleją się w harmonję, wolno mu stwarzać chaos i zamęt, bo wszystko w tym wirze bitwy czy zgiełku ujmowane zachowa swój porządek artystyczny. Lecz trzeba na to wszystko być Matejką. Trzeba być Matejką, aby po bitwach zwycięzkich przedstawić obraz tego wielkiego pogromu, tej tragicznej epopei, która się zowie Cecorą. Nieraz też kiedy patrzymy na „Stefana Batorego pod Pskowem", na „Kazanie Skargi", „Sejm lubelski" lub „Bitwę grunwaldzką" roimy sobie, że z pod tego pędzla wypłynie cały cykl obejmujący wszystkie wielkie chwile i wielkie postacie przeszłości — a wśród nich bohaterski zgon hetmana Żółkiewskiego staje przed oczami w całej swej grozie i w całej świetności. Któż tego obrazu nie ma w duszy, któż do niego myślą częściej nie powraca niż do wszystkich tryumfów, jeśli w historyi nie szuka tylko zaspokojenia miłości własnej narodowej, ale tej prawdy, która obok wielkich czynów i szlachetnych postaci przypomina i wielkie grzechy narodowe i wielkie wypadki. Im wyżej sobie stawiamy tę chwilę tragiczną im częściej przywołujemy sobie na pamięć batalję cecorską — tem mniej zaspokoić nas może wielkie płótno p. Piwnickiego. Są tam pewne partye obrazu dobrze malowane, niektóre figury rzucone z brawurą, w ogóle śmiałości aż nadto a śmiałość ta przechodzi tę granicę, gdzie się inaczej zaczyna nazywać. Ruch powalonych ludzi i koni taki, że ciągłe wywołuje wątpliwości o prawdopodobieństwo anatomiczne pewnych postaw i skróceń. Gdyśmy się zapatrzyli na powalonego siwego rumaka, a zwłaszcza na jego nogę, tak konwulsyjnie wyciągniętą w górę, że ta noga końska zasłania nam główną figurę obrazu hetmana Żółkiewskiego i całkowicie od jego twarzy pozbawionej głębszego wyrazu odwraca uwagę, gdyśmy zaczęli złorzeczyć tej nieszczęsnej nodze, ktoś nam szepnął za uchem że ta noga i łeb siwosza jest wiernie wziętą z natury, bo artysta kazał sobie zastrzelić konia, aby przedstawić konwulsye konia konającego z całą realistyczną ścisłością. Szkoda, że podobne studyum nie jest możebne dla ludzi, bo gdyby nawet artysta badał skazańca przed egzekucyą jeszcze z niego nie zdejmie tego wyrazu, jaki mógł mieć Stanisław Żółkiewski na polach Cecory kiedy szukał śmierci. W tem może leży tajemnica dla czego teraz coraz lepiej malują konie i czapraki, wszystko co do żywej lub martwej należy natury, tylko postać człowieka, wśród tych przyborów tak wykończonych coraz większemu ulega zaniedbaniu, bo ducha ludzkiego nie da się kopiować z natury ani badać *in anima vili,* ale tylko duchem odgadnąć. Na obrazie p. Piwnickiego nie ma jednej pięknej twarzy lub szlachetnej rycerskiej postaci, choć wiele głów jest charakterystycznych. Pod względem zaś technicznym nie wszystko odpowiada dzisiejszym wymaganiom; są tam czerwone delje bijące zdala w oczy, ale z których trudno poznać z jakiej utkane materyi, czy to ma być aksamit, jedwab lub pospolite sukno.

(Dalszy ciąg nastąpi).

i stosunek jego do władzy świeckiej. (Seminaryum prof. Bobrzyńskiego) „uznając w niej sumienne zbadanie źródeł i ścisłe formułowanie umiejętnych wniosków“.

— Jutro na benefis dodatkowy p. Wojnowskiej danem będzie nader urozmaicone przedstawienie, złożone z dwóch nowości: *Na kongresie* p. Zboińskiego i jednoaktowej komedyi pp. Labiche i Delacour: *Utalentowana córka.* Przy tem, pomimo że operetka dawno już nie istnieje artyści odegrają *Łobzowian* ze współudziałem p. Ekera. Będzie to więc rodzaj operetki amatorskiej. Przedstawienie zakończy mazur w 4 pary układu p. Ekera.

— P. Henryk Schön, rodem z Rzeszowa, koncypient adwokacki, otrzymał w tych dniach na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— Obiega po mieście pogłoska, że wczoraj 40 domów miało spłonąć w Krynicy, i że doniesienie o tym wypadku miało tu być nadesłanem w drodze telegraficznej. Sprawdzono jednak, że do tej chwili żaden telegram w tym względzie nie został nadesłany, zdaje się więc, że pogłoska o pożarze jest mylna.

— *Temesi Lapok* otrzymuje doniesienie, że 15 bm. wieczorem schwytano między Drenkową i Suinicą najstarszego syna księcia Piotra Karageorgiewicza wraz z 8 uzbrojonymi towarzyszami, którzy równie jak książe wszyscy przebrani byli po chłopsku. Do aresztowania ich przyczyniła się zapewne ta okoliczność, że rząd serbski wysłał list gończy za Piotrem Karageorgiewiczem, w którym za schwytanie go wyznaczonych jest 20,000 dukatów. Nie ulega wątpliwości, że Piotr Karageorgiewicz, który od pewnego czasu znów wyszedł na jaw jako pretendent do tronu serbskiego, znajdował się w Serbii, i wskutek przedsięwziętych przez rząd serbski środków ostrożności, widząc zagrożoną swą wolność a może i życie, przeszedł na terytoryum węgierskie, gdzie z zbrojnym orszakiem swych wiernych ujęty i do Orszowy odstawiony został. O wydaniu go Serbii nie może być mowy, gdyż z Węgier nie odstawiają za polityczne przestępstwa, do czego i pretendowanie do tronu należy; to jednak jest pewnem, że wypadek ten sparalizuje na długo a może na zawsze stronnictwo Karageorgiewicza, które od roku wielką rozwijało czynność i że książę Milan spokojnie zasypiać może.

— Cyrk Myera przepełniony był w niedzielę (14 bm.) jak donoszą z Paryża, jeszcze przed rozpoczęciem się uroczystości na cześć Russa. Kobiety miały na kapeluszach trójkolorowe kokardy, u wnijść sprzedawały kwiaciarki trójkolorowe bukiety nad bramą wchodową wznosił się wśród chorągwi biust Russa owity trójkolorowym wieńcem z znanem godłem Russa: *Consacrer sa vie à la verité,* po obu stronach tarcze herbowe, z których jedna mieściła na sobie dzień urodzenia i śmierci filozofa, druga napis: *La France libre par Rousseau.* O godzinie 2¼ po odegraniu przez orkiestrę „Marsylianki“, której wtórowała śpiewem publiczność, otwarł posiedzenie Louis Blanc odczytawszy naprzód telegramy od syndykatu robotników z Bordeaux, od Garibaldego i od genewskiego komitetu. Pierwszą mowę miał deputowany Marcon, drugą Louis Blanc, trzecią najznakomitszą ze wszystkich Ernest Hamel autor historyi Robespiera. Wieczorem zasiadło w Belleville przy bankiecie około 700 osób obojga płci. Louis Blanc przewodniczył znowu; obok niego siedział po prawej ręce p. Madier de Montjau, po lewej jenerał Wimpffen, a naprzeciwko niego fabrykantka bielizny panna Bloch, jedna z przewodniczek paryskiego świata robotniczego. Wzniosła ona pierwszy toast, w którym dzień 14 lipca uwydatniła nietylko jako rocznicę zburzenia Bastylli, lecz jako pamiątkę federacyjnej uroczystości i wychyliła puhar za braterstwo ludów. Mówili jeszcze inni mowcy, jenerał Wimpffen i Madier de Montjau.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała Michała Krawczyka, wyrobnika, za pobicie i zranienie łopatą towarzysza na robocie; Michała Szostaka, za sprzeniewierzenie wiktuałów; Józefa Modzelewskiego, za kradzież kamaszków swemu towarzyszowi, z którym kąpał się w Wiśle; Kazimierza Smolika, za kradzież guni góralskiej na Kleparzu z wozu; Jana Karcza stróża domu przy ulicy Grodzkiej za zaniedbanie ustawienia palów ostrzegających podczas zrywania tynku grożącego odpadnięciem i to w chwili ożywionego w tej stronie ruchu publiczności.

Michalina Wolska złożyła w policyi „Rocznik 40 Towarzystwa Dobroczynności miasta Krakowa“ z rysunkiem, które znalazła wczoraj w ulicy Zwierzynieckiej.

TEATR LETNI. — W sobotę dnia 27go lipca: Na dochód Pauliny Wojnowskiej. Po raz pierwszy: Komedya w 1 akcie, pp. Labiche i Delacour: *Utalentowana córka.* — Po raz pierwszy: Komiczna scena w 1ym akcie, M. Zboińskiego: *Na kongresie.* — Obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami, W. L. Anczyca: *Łobzowianie.* — Na zakończenie: „Mazur krakowski w 4 pary, układu p. Alberta Ekera“. — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 25go lipca: dzień pogodny. Ciepłota od 9·2 doszła 25·0 C. Dnia 26go o 6ej rano barometr wskazywał 739·03 milim., ciepłomierz 10·3 C.

— W sobotę dnia 27go lipca: Św. Natalii panny i św. Liliozy panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 25go i 26go lipca.

W skutek rozpoczętych zbiorów w polach dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie lubo był dość mały, przecież nie wszystko zboże sprzedanem zostało, szczególniej jęczmień był bardzo zaniedbany, a dość znaczną partyę niesprzedanego przywieziono na targ do Krakowa, który i tu nie ze wszystkiem znalazł pokup, lecz na wsypkę musiał być złożony. — Z braku chęci kupna ceny spadły.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 47 do 52 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 29 do 32 złp.; jęczmienia na 202 funtów od złp. 20 do 25 złp.; owies na 138 funtów od 17 do 19 złp.; groch na 250 funtów od złp. 28 do 33 złp.; fasolę na 250 funtów od 45 do 52 złp.; proso na 250 funtów od 28 do 32 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbywał się w dość ciasnych granicach, kupujący trzymali się wyczekująco w spodziewaniu znaczniejszego spadnięcia cen, które i tak obniżyły się, utrzymując, iż z nowych zbiorów daleko taniej będą mogli nabyć, gdyż urodzaje są piękne i plenne, jak już od lat kilku niepamiętają. W ogóle ruch i pokup był niewielki, co wszystko wywarło przygniatający wpływ na targ. Do Prus nie wiele zakupowano a i dla pobliskich młynów parowych zakupowano tylko na najgwałtowniejsze potrzeby.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 9·50 do 11·— złr.; czerwoną od 10·— do 11·15 złr.; białą od 10·— do 11·20 złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 7·— do 7·30 złr.; pośledniejsze za 100 kilogram. od 6·80 do 7·— złr.; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 7·— do 7·20 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 6·40 do 7·— złr.; owies za 100 kilogram. 6·80 do 7·15 złr.; groch za 100 kilogram. do 7·50 do 9·50 złr.; fasolę od 9·50 do 11·50 złr.; jagły od 11·— do 12·—; rzepak od 13·— do 14 złr. proso od 6·— do 6·75; tatarkę od 0 do 0·— złr.; koniczynę białą od 40 do 50 złr.; za nową banatkę 10·75 złr.; za nowe żyto 7·15 złr.

Wiedeń 21 lipca.

Z ukończeniem obrad kongresu zatrzymały się prace, podjęte przez sfery giełdowe w celu popychania kursów. Aż do ostatniej chwili obydwa czynniki pracowały, każdy w swoim zawodzie, z równym pośpiechem; mianowicie areopag berliński około zażegnania niebezpieczeństwa wojny, a spekulacya w widocznym zamiarze zrehabilitowania różnych papierów, nawet takich, o których od dawna prawie już zapomniano. I kongres i spekulanci dopięli swoich celów, z tą wszelako różnicą, że dzieło utworzone przez dyplomatów będzie zapewne trwalsze, niż rezultaty osiągnięte przez giełdzistów czekających teraz z zakupionemi przez się papierami na odbiorców, którzy jak dotąd pojawić się niechcą. Ale bo też w ogóle spekulanci ci zaszli zbyt daleko w eskontowaniu przeróżnych widoków i nadziei, które mimo zapewnionego pokoju, nie mogą być tak prędko i od razu ziszczone. Najrychlej mógłby się odcieniować na pewnych kategoryach wartości, wpływ rezultatu tegorocznych zbiorów; lecz jak wiadomo, zdaje się, że one nie będą tak świetne, jak sobie na wiosnę obiecywano, i że zaatlantyckie zboże stawi trudną do pokonania konkurencyę. Do papierów, które w ostatnich czasach szczególnego używały wzięcia, należą akcye spółek górniczych, od dawna całkiem zaniedbane z powodu smutnego położenia rzeczonych Towarzystw i nader małego popytu na żelazo. Otóż może być, że się ta sytuacya po trochu zmieni na lepsze, a zważywszy, że w artykułach 10tym i 38mym traktatu berlińskiego, prawa służące Austryi na mocy umów dawniej z Turcyą pozawieranych, jakoteż prawa Towarzystwa kolei tureckich, będącego teraz spółką przeważnie austryacką, zostały wyraźnie zastrzeżone, jest nadzieja, że budowa reszty sieci kolejowej półwyspu Bałkańskiego zacznie być na seryo wkrótce prowadzoną. Rzecz naturalna, że takie roboty dadzą przemysłowi górniczemu korzystne zajęcie i zapewnią mu znaczny odbyt na jego wyroby i bez wątpienia przedsiębiorcy budowy zechcą część swych potrzeb zaspokoić w austryackich zakładach, których produkta pod względem gatunku nie ustępują w niczem zagranicznym. Lecz tak kolosalny projekt, jakim jest wykończenie sieci bałkańskiej, nie da się bardzo szybko wykonać, a jeśli ze względu na dotychczasowy nader niski kurs, zwyżkę papierów górniczych można do pewnego stopnia usprawiedliwić, to zdaje się, że eskontowanie finansowej strony kwestyi kolei tureckich na akcyach interesowanych instytutów, któremi są Anglobank i Bankverein, jest nieco przedwczesnem. Nie z gazet, lecz z bardzo dobrego i poważnego źródła wiem, że według naiświeżej powziętego zamiaru, koleje w Bośni i Hercegowinie mają być budowane przez administracyę wojskową, pod główną dyrekcyą znakomitego inżyniera p. Pressel, człowieka nieposzlakowanego charakteru i znającego na palcach topografię, stosunki, ceny i ludzi na całym obszarze dawnej europejskiej Turcyi. Jeśli się ten projekt utrzyma, to p. Hirsch i jego spólnicy nie będą mieli na co się oglądać. A kto był łaskaw czytać z uwagą przegląd naszych kolei żelaznych, ten zapewne przyzna, że byłoby do życzenia, aby ten projekt nie upadł i aby intrygi przeciw niemu skierowane, spełzły na niczem.

Po większej części niektóre koleje (nie tylko u nas, ale i w innych krajach) dla tego są w smutnej sytuacyi finansowej i ciągle brną w nowe długi, że ich dochody nie wystarczają na odsetkowanie towarzyskich kapitałów, i że te kapitały są nierównie większe, niż te, co budowa i fundus instructus istotnie kosztowały, a to z przyczyny, że pomijając korzyści interesowanych czynników, obligacye i akcye były sprzedawane po cenie znacznie niższej od wartości nominalnej, od której jednakże procenta opłacać trzeba. A mimochodem należy dodać, że owe korzyści lub zyski osiągnięte przez interesowane czynniki, jakoto koncessyonaryuszów pośredników, przedsiębiorców jeneralnych, etc. bywały (a to nam przynosi zaszczyt) nierównie skromniejsze niż gdzieindziej, a pomiędzy innemi we Francyi, gdzie zazwyczaj piąta część kapitału rozchodzi się po różnych kieszeniach. Co bądź, doświadczenia ostatnich lat pokazały, że koleje skarbowe, t. j. takie, których szczegółowe plany były wypracowane i budowa była zawiadywana bezpośrednio przez organa rządowe, nie kosztowały nawet preliminowanych sum, choć są, wprawdzie bez zbytku, lecz za to trwale i pod każdym względem doskonale wykonane i zaopatrzone i choć, po większej części budowa nie była wcale łatwą. I tak koszta 146 kilometrów długiej, a bardzo trudnej kolei Tarnów-Leluchów, wyniosły tylko 14,752,000 złr. Z 16,500,000 złr. przeznaczonych na budowę 145 kilometrów długiej sieci Rakonitz-Protivin, zaoszczędzono 620,000 złr.; koleje w Istryi, 143 kilometrów długie, kosztowały zamiast 13,536,000 złr. preliminowanych, 12,800,000 złr. Nareszcie jest do przewidzenia, że na kolejach dalmatyńskich, także się da pewna kwota zaoszczędzić. Prawda, że ani te wszystkie, ani koleje, które rząd nabył (n. p. Dniestrzańska exploatowana przez spółkę kolei Łupkowskiej, Braunau-Strasswälchen tymczasowo zawiadywana przez kolej wschodnią) nie przyniosły skarbowi wielkiego dochodu, ale jest równie pewnem, że mianowicie, gdyby one były stawiane przez Towarzystwa akcyjne, Skarb musiałby z tytułu gwarancyi, nierównie większe sumy dla uzupełnienia rocznych intrat dopłacać. Trudno być zwolennikiem exloatacyi kolei żelaznych przez skarb, gdyż jak już dawniej wspomniałem, statystycznie dowiedzionem zostało, że koszta takiej exploatacyi są wyższe niż u kolei należących do spółek prywatnych, a więc tem mniej, nie mówiąc już o innych ważnych względach, należy pragnąć aby rząd, czyli państwo stało się właścicielem wszystkich kolei żelaznych. Lecz jeżeli można było rządowi zarzucić w ostatnich latach stagnacyę w robotach publicznych, to zważywszy, że ogół gwarantowanych kolejom dochodów *maximum*, w samej Przedlitawii przenosi rocznie 38 milionów, i że około dwóch trzecich olbrzymiej sumy rocznie płacić wypada, to łatwo pojąć, że taki fakt może dać do myślenia i na przyszłość do wielkiej przezorności nakłonić.

Wiedeń 25 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2410, zabitych wieprzów 105, żywych owiec 6605, żywej nierogacizny 1102 sztuk.

Cielęta żywe płacono od 36, 45 do 50 złr.; zabite wieprze od złr. 48 do 55 złr.; żywe owce węgierskie od 40 do 52 złr., czarne w grubej wełnie od 40 do 42 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską od 32 do 40 złr.; węgierską od 40 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wedle doniesienia rządu krajowego bukowińskiego z dnia 13go lipca b. r. dozwolił tenże na przypęd do Bukowiny przez tamtejsze zakłady kontumacyjne bydła pochodzącego z Rumunii, po odbyciu 21 dniowej obserwacyi. Postanowienie namiestnictwa galic. zakazujące przywozu do Galicyi wszelkiego rodzaju bydła oraz odpadków tegoż w świeżym lub suchym stanie z Rumunii do Galicyi, i nadal pozostaje w mocy.

Przyjechali do Krakowa od d. 25 do 26 lipca.

HOTEL VICTORIA: Arcyksiążę Leopold z Wiednia, Weger podpułkownik z Wiednia, hr. Stan. Aleksandrowicz z Berlina, bar. Horoch z Galicyi, Leon Domeyko z Ameryki, H. Banek z Wrocławia, D. Tilleborn z Warszawy, jen. Mércy z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ. Hr. Wład. Wodzicki z Niedźwiedzia, hr. A. Marassé z Marcinkowic, J. Mochnacka, A. Słyczewski z Kongresówki, K. Paten, Ant. Czuczawa, Honorata Duczyńska, A. Czuczawa z Galicyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. J. Zaleski z Rawy ruskiej, K. Miler z Kongresówki, Ignacy Capko z Węgier, B. Paszyc ze Słotwiny, A. Pfeiffer z Praszki, A. Sas Błażowski z Wiednia, J. Czarnocki z Warszawy, S. Wejda z Wiednia, L. Rozmanith, M. Zielińska z Warszawy, W. Dorewska z Petersburga.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 lipca. Arcyksiążę Albrecht odjeżdża utro do Wiednia.

Paryż 25 lipca. *Journal officiel* ogłasza dekret dający upoważnienie do subskrypcyi narodowej, aby ułatwić wstęp na wystawę robotnikom wszystkich kategoryj, aby i wystawców zachęcić przez zakupno różnych przedmiotów, któreby potem były losowane. Subskrypcya obejmie emisyę kilku milionów biletów po cenie 1 franka.

Bruksella 24 lipca. Zgromadzenie lewicy uchwaliło wybrać Rogiera prezesem, Guillerego i Dewala wiceprezesami.

Piszą nam z Wiednia:

„Oficerowie inżynieryi austryackiej już od kilku tygodni badają z wielką gorliwością stosunki na granicy bośniackiej. Ministerium wojny potrzebowało bowiem mieć o ile można spiesznie konieczne daty o drogach, które też zostały zbadane pilnie, a oficerowie dniem i nocą zajęci byli rysowaniem dróg i piśmiennemi raportami. Wielu z tych oficerów po powrocie z nad granicy powołanych zostało do arcyksięcia Jana Salwatora, tego samego, który dłuższy czas bawił w Krakowie. Badał on i pytał o stosunki w Turcyi, a mianowicie w Bośni, a poświęcał temu przedmiotowi nieraz trzy godziny dziennie, pracując z oficerami w swoim gabinecie. Oficerowie, którzy dostąpili tego zaszczytu, uderzeni byli obszernemi wiadomościami dostojnego członka rodziny cesarskiej, oraz zdumieni jego głęboką wiedzą, a zachwyceni z drugiej strony jego uprzejmością i wielką grzecznością. Jak już wiecie zapewne, otrzymał Arcyksiążę dowództwo brygady w armii okupacyjnej, a to na osobistą jego prośbę zaniesioną do N. Pana. Ma on zamiar postępować jedynie dobrocią względem ludności bośniackiej, a zarazem chciałby dumną turecką szlachtę begów i agów pozyskać dla domu Habsburgów. Powiedział pewnemu oficerowi, iż na powyższe cele gotów jest poświęcić cały swój majątek. Dziś znajdować się już musi w miejscu przeznaczonem mu w Kostojnicy nad rzeką Uczną, zkąd w naznaczonym dniu na czele swojej brygady wkroczy, udając się do Banialuki. Oficerowie, którzy z nad granicy wrócili mówią, że wcale się tam wygodnie podróżuje. Wychodźcy bośniaccy nie robią dobrego wrażenia; z powodu kradzieży, które popełniali, cofnięto ich od granicy do właściwych prowincyj Slawonii i Kroacyi, gdzie są istną plagą. Zdarzało się, że przy rozpoczęciu żniwa Bośniaki nie chcieli pracować, ponieważ zdawało im się, że 60 centów, chętnie przez innych robotników przyjmowane, są dla nich za małą zapłatą, a prócz tego przychodzili do żniwa z sierpem a nie kosą tamże powszechnie używaną. Wychodźca taki nie ma innego dochodu nad dziesięć centów wypłacanych mu z kasy państwa. Nasza ludność nadgraniczna cieszy się niezmiernie, że po wkroczeniu wojsk austryackich ożywi się na nowo handel z Bośnią, który przez trzy lata w zupełnej był stagnacyi. Nie ma wątpliwości, że mieszkańcy gór równie jak państwo, przez zawikłania na Wschodzie, ogromną doznały stratę pieniężną. Pytanie, czy przez zajęcie Bośni i Hercegowiny, poniesione te straty nawet materyalnie wynagrodzić się dadzą. Oficerowie inżynieryi, którzy obecnie powrócili z nad granicy, niebawem wrócą tam, ale tym razem aby udać się w głąb Bośni“.

P. Tisza przyobiecał, że rząd żadnego nie będzie na wybory w Węgrzech wywierał wpływu i jak donosiliśmy, wydał nawet okólnik zawierający instrukcye dla urzędników, jak się zachować mają podczas wyborów. Dziś znów donoszą z Pesztu, że także minister sprawiedliwości p. Pauler wydał ze swej strony okólnik do sądów i prokuratoryj, w którym napomina urzędników sądowych, aby się trzymali zdala od agitacyj politycznych, aby szanowali głos wolny zapatrywań politycznych i aby zaniechali werbunku za tym lub owym kandydatem. Bezstronność rządu węgierskiego jest istotnie podziwienia godna, czy jest jednak na prawdę taką, pokaże się przy wyborach. Dziś stwierdzamy tylko, że okólnik p. Paulera nawet dzienniki opozycyjne przyjęły z zadowoleniem.

Ze względów oszczędności ministerium wojny austryackie, zaniechało nakazanych w lutym ćwiczeń na wielką skalę landwery. Jest to wskazówką, że zapewne i w Galicyi nie odbędą się manewra na tak wielką skalę jak z początku było zamierzonem.

Internowanie ks. Karageorgewicza pretendenta serbskiego przez rząd austryacki, jest pomyślną oznaką dobrych między Wiedniem i Pesztem, a Belgradem stosunków.

Cesarz Wilhelm stanąć ma w Cieplicach w pałacu książąt Clary. Wszystkie uroczyste przyjęcia są zakazane, a dopiero nastąpi wielkie przyjęcie za przybyciem cesarza Franciszka Józefa, który odwiedzi cesarza Niemieckiego. Tak donoszą do *Presse.*

Do *Köln. Ztg* donoszą z Rzymu, że rokowania między rządem pruskim a Watykanem wciąż trwają; do porozumienia co do zasad i ustaw majowych przyjść nie może. Leon XIII proponuje więc *modus vivendi,* na mocy którego Prusy uznałyby kompetencyę nuncyusza apostolskiego w Monachium w sprawach kościoła w całych Niemczech.

Ks. Cumberland nie zrzekł się bynajmniej swych praw do Hanoweru. Ogłoszono właśnie list jego do książąt i wolnych miast niemieckich, w którym zastrzega sobie wszelkie prawa do królestwa hanowerskiego, jakie w dziedzictwie na niego spadły. Protestacya ta może wywołać replikę ze strony Prus i dać powód do wznowienia sporu o koronę hanowerską.

We Francyi rozmowa ks. Walii z Gambettą zrobiła nie małe wrażenie. Miała być ona nader serdeczną i przyjazną, chociaż kwestyi politycznych nie tykano. Ks. Walii odezwał się, iż sądził, że w Gambecie znajdzie coś z Rabagasa, przekonał się jednak, iż zdanie jego było mylne.

Ambasador włoski hr. Robillant powrócił do Wiednia z swej wycieczki do Włoch. Przywozi on z sobą zapewnienie rządu włoskiego, że ubolewa bardzo nad demonstracyami, skierowanemi przeciw Austyi Podobne zapewnienia otrzymał także i bar. Haymerle w Rzymie, z prośbą aby zakomunikował je swemu rządowi. O ile sądzić można z *Pester-Lloyda,* hr. Andrassy uznał „na teraz“ dobrą wolę gabinetu rzymskiego, uważając tę sprawę za czysto wewnętrzną. W razie jednak, gdyby podobne objawy powtarzały się nadal, Austrya nie mogłaby pozostać bierną. Dzienniki francuskie, bez różnicy stronnictw, potępiają powszechnie demonstracye włoskie. Nawet organa republikańskie uważają je za szaleństwo, które może tylko narazić wolność włoską. *Journal de Débats* czyni z tego powodu dowcipną uwagę, że kto ma taki apetyt jak Włochy, ten powinien najpierw strawić to, co zjadł. Korespondent wiedeński do *Standarda* donosi, że kiedy poseł włoski w Berlinie mówiąc z ks. Bismarkiem wspomniał mu o pretensych Włoch do Trydentu i Tryestu, kanclerz odpowiedział z wielką stanowczością, że się to nigdy stać nie może, gdyż Niemcy mają w tym największy interes, aby obie te części terytoryum austryackiego nigdy się nie dostały do rąk włoskich. To samo zapewne powtórzył bar. Keudell, hr. Corti i p. Cairoli, podczas konferencyi, o której doniósł telegram. Postawa Niemiec wpłynęła bardzo stanowczo na postanowienia rządu, zwłaszcza, że i p. Waddington wcale nie dwuznacznie dał do zrozumienia, jak się Francya na tę sprawę zapatruje. Agitacya więc chwilowo ustaje. dziś przynajmniej nie ma wiadomości o nowych *meetingach.*

Wiener Abendpost pisze: „Wielkie rozprawy parlamentarne zapowiedziane w Londynie w skutku wniosku Hartingtona, będą stanowić w najbliższych dniach punkt środkowy zajęcia politycznego. Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że rząd angielski odniesie zupełne i bezwarunkowe zwycięstwo nad opozycyą.“ Opozycya jednak sroży się, a po p. Gladstonie p. Bright w liście otwartym uderza na politykę lorda Beaconsfielda. *Times* zaś robi słuszną uwagę, że lord Beaconsfield przez udzielenie mu orderu podwiązki zasiadł między cesarzami, królami i książętami z urodzenia i że ogólny głos kraju przyzna, że ten niesłychany zaszczyt najzupełniej mu się należał. Rozsądniejsza część opozycyi, nietyle zwraca się przeciw dokonanym faktom, jak raczej zastrzedz się chce na przyszłość, co do zbyt wielkiego rozszerzenia prerogatyw Korony i rządu, które lord Beaconsfield wprowadza powoli w życie. Opozycya wychodzi z tego punktu widzenia, że rząd ostatecznie rozstrzygnął o losach kraju i zawarł umowy doniosłe bez udziału parlamentu. Można się zgadzać lub nie z tym zarzutem, ale przyznać trzeba, że ma doniosłość polityczną, kiedy przeciwnie inwektywy p. Gladstona są czczemi frazesami, podobnemi do pewnych mów galicyjskich.

Z Paryża wspominają o zamiarze utworzenia wspólnego francusko-angielskiego protektoratu nad Egiptem w celu czuwania nad jego finansami.

Grecya przesłała notę do Porty, wzywając ją, aby przystąpiła do sprostowania granic. Porta nie powzięła jeszcze postanowienia, jak ma na tę notę odpowiedzieć, ale zdaje się, chce oddać tylko pas między Logarą i Margarita, obejmujący Volo i Tarzalę, ale zamierza zatrzymać Tricala i Janinę.

Pod Batum prowadzą się rokowania o oddanie tej miejscowości Rosyanom. Lazowie zaś gotują się do czynnego oporu przeciw zajęciu przez wojsko rosyjskie Batum.

Na linii Ruszczuk-Warna przywrócony ruch kolejowy. Część tureckiego wojska stojącego w Hercegowinie, otrzymała rozkaz cofnięcia się na Klek, zkąd odpłynie do Konstantynopola.

Dzienniki rosyjskie przedwcześnie może, lecz niemniej głośno tryumfują, że niewiara ich w skuteczność i trwałość uchwał pokojowych kongresu berlińskiego zaczyna się już usprawiedliwiać. A dają im do tego pochop otrzymywane w Petersburgu wieści z Włoch, Francyi i Grecyi, że w każdem z tych krajów niezadowolenie z postanowień kongresu, a szczególnie ze skutków konwencyi anglo-tureckiej z d. 4 czerwca, wzrata codziennie i przybiera rozmiary zatrważające. Do *St. Pet. Wiedomostiej* piszą z Rzymu, że we wszystkich miastach włoskich, gdzie tylko dosięga działalność stowarzyszenia *dell' Italia irredenta* — a działalność ta rozgałęziona szeroko — niezadowolenie przeciw Anglii i otwarta agitacya przeciw Austryi, objawia się w sposób burzliwy i tak groźny, że rząd, który musi zachowywać pozory zgody z mocarstwami europejskiemi, niemoże, chociaż pragnie, zapobiedz manifestacyom wojowniczym ludu. Częste meetingi, w których występuje na scenę imię Garibaldego, uchwalają rezolucyę, aby rząd protestował przeciw zajęciu Cypru, jednocześnie zaś z okupacyą Bośni i Hercegowiny przez Austryę, wkroczył zbrojnie do Albanii i do prowincyj „włoskich“ należących do Austryi. Proklamacye najbardziej burzliwego ducha są wszędzie na porządku dziennym, i rząd przeciw nim nic zdziałać nie może. Słowem wojna jest dziś na ustach i w sercu każdego Włocha. Równie niepokojące wieści otrzymują dzienniki rosyjskie z Paryża. Według nich minister Waddington jest dziś *persona ingratissima* w Paryżu i we Francyi. Opinia publiczna, a za nią i wszystkie niezależne organa prasy zarzucają mu, że odgrywał niezmiernie lichą rolę na kongresie berlińskim, że był bezmyślnym satelitą lorda Beaconsfielda, i przejąwszy się jedynym celem, dość obojętnym dla interesów Francyi, aby upokorzyć Rosyę, zaniedbywał rzeczywistych interesów francuskich, bo nieuznał nawet za stosowne zaprotestować przeciw konwencyi anglo-tureckiej, która honorowi Francyi i jej przyszłemu rozwojowi politycznemu i ekonomicznemu dotkliwy jeżeli nie śmiertelny cios zadała. Ludność Paryża i miast większych prowincyonalnych wrze nienawiścią przeciw Anglii do takiego stopnia, iż rząd obawia się nie bez powodu, aby księciu Walii, który jest spodziewany znów w Paryżu, nie dano poczuć tej nienawiści w sposob zbyt dotkliwy i niemiły. Zresztą i rząd, chociaż musi do czasu zachowywać pozory przyjaźni i zgody, nie jest i być nie może zadowolonym z ostatnich eksperymentów polityki angielskiej, degradującej Francyę do roli podrzędnego mocarstwa. Rząd nadto ulegać musi opinii kraju, nic tedy niebyłoby dziwnego, gdyby wkrótce świat dowiedział się o zerwaniu dyplomatycznych między Francyą a Anglią stosunków. Nareszcie donoszą *Gołosowi* z Aten, że w skutek pokrzywdzenia, doznanego przez Grecyę na kongresie berlińskim, stan umysłu Greków, a nawet usposobienie rządu, jest takiem, że lada dzień można się spodziewać wybuchu wojny groźnej, a to tembardziej, że Porta wzbrania się przystąpić do sprostowania granic, uchwalonego przez kongres na rzecz Grecyi. Reasumując wszystkie powyższe wiadomości, *St. Pet. Wiedom.* powiadają: Czyż prasa rosyjska niema powodów twierdzić, że kongres berliński nie pokój wypracował i uchwalił, lecz tysiąc nowych powodów do wojny? Rosya, nad której poniżeniem i pokrzywdzeniem najwięcej, a może przeważnie pracowano na kongresie i którą rzeczywiście zdołano ukrzywdzić materyalnie i moralnie, zachowuje się do jakiegoś czasu cicho, niewypowiada jeszcze wojny nikomu, bo musi odzyskać siły... Ale Nemezis dziejowa nie śpi: pomsta za krzywdy zadane Rosyi i Słowianom kiełkuje i rośnie tam, gdzie się jej najmniej spodziewano: we Francyi, we Włoszech, w Grecyi!.. Przed kongresem Rosya miała ich wszystkich przeciw sobie, teraz zaś nikt nie zaręczy, że w bardzo bliskiej przyszłości powyższe mocarstwa staną się sprzymierzeńcami Rosyi, a wówczas nie dla nas lecz dla Anglii groźną i zgubną stać się może wojna...

W skutek dymisyi Reiterna, prasa rosyjska, wierna zwykłemu sobie, dość nieszlachetnemu godłu *vae victis,* zaczyna dość surowej poddawać ocenie działalność usuniętego ministra. *Telegraf* np. powiada, że bilans tej działalności pokaźny jest w pasywach a liczby w aktywach. Zarzucają Reiternowi szszególnie, że sprawy budowy dróg żelaznych prowadził źle i niekorzystnie dla skarbu państwa, pozostawiając wszystkie z niej zyski w kieszeni... przedsiębiorców prywatnych i ich protektorów... Jako komentarz do tego, wspominają inne dzienniki, że ex-minister Reitern jest dziś bardzo bogatym, chociaż nie był nim przedtem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 26 lipca (*prywo.*) Telegram *Pressy* donosi z Bukaresztu, że po ratyfikacyi traktatu berlińskiego, zwołaną zostanie Izba. Rząd zapytał poufnie gabinety, czy po uznaniu niezawisłości, nastąpić musi formalna retrocesya Besarabii i spodziewa się nawet bez tejże, gdyby Rumunia prawa swe do Besarabii utrzymać chciała, uzyskać u mocarstw uznanie niezawisłości. Stwierdzić można we wszystkich kołach politycznych i stronnictwach skłanianie się ku Austro-Węgrom. Z Belgradu zaprzeczają w kołach urzędowych istnienie kierowanej ztąd agitacyi w Bośni. Ogłoszenie niezawisłości nastąpi po zwołaniu wielkiej skupczyny, gdyż warunki traktatu berlińskiego zastrzegają zmiany reformy konstytucyi, które tylko wielka skupczyna przedsięwziąć może. Instrukcye z Konstantynopola dla delegowanych tureckich w przedmiocie okupacyi Bośni nadejdą 28go b. m. do Wiednia.

Tryest 25 lipca. Władza morska ogłasza zamknięcie portu w Kleku i kanału „Stagno piccolo“ zapomocą min morskich.

Rzym 25 lipca. Minister spraw wewnętrznych przesłał telegrafem zapytania do prefektów w Bergamo, Brescii, Weronie, Wicencyi, czy usiłowano tam tajne robić werbunki. Wszyscy prefekci donieśli, że pogłoski te niemają podstawy.

Londyn 26go lipca. „Biuro Reutera“ donosi z Konstantynopola 25go b. m.: Po ostatecznych Karateodoremu przesłanych instrukcyach, konwencya zawrzeć się mająca z Austryą zamiast oznaczyć dokładny termin ustania okupacyi, postanowi, że okupacya ustanie, skoro porządek zostanie przywrócony, i reformy przeprowadzone; zamiast pozostania tureckiej administracyi cywilnej, orzeczonem jest, że okupacya wojskowa stanowi rodzaj stanu oblężenia, podczas którego władze cywilne zaprzestaną swej działalności i znowu funkcye swe objąć mogą, skoro okoliczności dozwolą.

Londyn 26 lipca. Obie Izby parlamentu przyjęły wniosek rządowy co do apanażów dla księcia Connaught i księżniczki Ludwiki.

Kursa. Wiedeń 26 lipca, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 64·15.— Renta srebrna 66·15 — Renta złota 74 55. — Losy z r. 1860 113 60. — Akcye Banku Narodowego 832 —.— Akcye kredytowe 262 25. — Londyn 115 35 — Srebro 100·60. — Napoleony 9·26.— Lombardy 76·50. — Losy z roku 1864 142 75. — Akcye kolei Karola Ludwika 243 25.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodu. 124 50.— Anglo-Bank 115 50. Obligacye indemn. galic. 84 75. — Losy prem. węgierskie 84 50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113 25 — Akcye kolei półn. zach. austr. 122 50 6% Listy zast. hipoteczne 91 50. Marki 57·05 — Ruble 123·25 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87 50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 26 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	123 —	125 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 60	58 80
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 56
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 56
Napoleondor „ . „ 1 „	9 25	9 45
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	101 50	103 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	100 50	101 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 50	86 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 40	87 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	91 —	93 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	— —	92 -
$5\frac{1}{2}$ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	241 75	245 75
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	135 —	139 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	20 50	23 —
Wiedeń 25 lipca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 35	64 50
5 „ „ „ „ srebr.	66 40	66 60
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 50
„ „ „ węgierski	79 50	80 —
„ „ „ galicyjsk.	84 75	85 25
„ „ „ bukowiń.	81 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 25	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	102 25	102 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 45	99 60
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 75	86 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	90 —	91 —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 —	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
$5\frac{1}{2}$ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 25	108 75
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 —	93 25
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 25	141 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 50	92 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	330 —	332 —
„ „ „ 1854 .	109 —	109 50
„ „ „ 1860 .	113 75	114 —
$\frac{1}{5}$ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	122 —	122 50
Losy pożyczk. z r. 1864	142 50	143 —
„ prem. pożyczki węg.	84 75	85 25

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	162 25	162 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	94 50
„ księcia Salm . . .	38 50	39 —
„ „ Palffy . .	31 25	31 75
„ „ Clary . .	31 75	— —
„ hr. St. Genois . .	36 50	37 —
„ miasta Budy . .	27 90	28 30
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 —	23 75
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	28 10	28 40
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	831 —	833 —
Zakładu kredytowego .	262 25	262 50
Żeglugi parow. na Dunaju	487 —	488 —
Kolei północ. Ferdynanda	2054	2058
„ rządowej fr. a. . .	263 25	263 75
„ zachod. c. Elżbiety	174 25	174 75
„ południowej . . .	79 —	79 50
„ Galicyjskiej . . .	244 75	245 25
„ Czerniowieckiej .	137 —	137 50
„ Albrechta	37 50	38 50
„ węg. północ.-wschod.	124 75	125 25
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	126	126 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	127 75	128 25
„ Koszycko-Bogumił.	113 50	114 —
„ Siedmiogrodzkiej .	120 —	120 50
„ Cisańskiej . . .	201 75	202 25
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	121 50	122 50
„ Franciszka Józefa	175 75	139 25
Banku anglo-austryackiego	116 75	117 —
Zakładu kredytowego węg.	237 —	237 25
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ógólnego	110 —	110 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	75 —	75 50
„ państwowej 500 fr.	157 50	158 50
Emisya z r. 1867 .	150 50	151 50
„ południowej 500 fr.	112 —	112 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	— —	103 50
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	90 50	91 —
5% w srebrze . .	84 —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II. . . .	100 —	100 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 25	80 50
Emisya z r. 1867 .	83 —	83 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	69 75	70 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	81 75	82 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 48	5 49
„ dukat na wagę	5 47	5 48

	płacą	żądają
Napoleondory . . .	09 26	09 27
Suweryny angielskie . .	11 57	11 63
Imperyały rosyjskie . .	09 49	09 51
Srebro	100 90	101 —
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 —	57 10
Rubel pap.	1 23[25]	1 23[75]
Lwów 25 lipca.		
Dukat holenderski . . .	5 33	5 43
„ cesarski	5 38	5 48
Półimperyał rosyjski . .	9 44	9 62
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . . .	1 23	1 25
Marki (100)	56 60	57 60
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 60	86 30
„ „ „ „ „ 4%	80 —	81 —
„ „ Banku hipoteczn.	90 80	91 60
Obligi indemn. bez kupon.	84 60	85 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	244 25	247 —
„ „ Lwow.-Czern.	136 50	139 —
„ Banku hipot. gal.	244 —	248 —

Warszawa 23 lipca.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	035	— —
„ „ nowe . .	98 80	99 10
kupon . .	044	— —
„ likwidacyjne . .	87 20	87 50
kupon . .	058	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	238 58	— —
„ „ „ 1866 r.	238 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru pocztowego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolej c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 19 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.18 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4 — r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU",

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*